

Adam St. Trąbiński

Andrzej "Piórko" Brzeski (1944-2010)

Przegląd Pruszkowski nr 2, 68-73

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ „PIÓRKO” BRZESKI (1944–2010)



Andrzej „Piórko” Brzeski (fot. Piotr Gajewski)

Był barwną postacią naszej szkoły. Mówiąc kolokwialnie – zrobił karierę, odszedł szybko, zbyt szybko. Przez lata związany był z Milanówkiem, tu też się urodził 25 marca 1944 r.

OKRES ZANIACKI

Na początku lat 60. Andrzej był w Filharmonii na koncercie New Orleans Stompers ze Zbyszkiem Namysłowskim grającym wówczas na puzonie. Zauroczony „zachorował” na ten instrument i matka zapisała go do szkoły muzycznej w Grodzisku Mazowieckim. Tam dołączył do zespołu muzycznego, puzon zdobyto od Straży Pożarnej i nawet zagrano z okazji zbliżającego się Sylwestra. Wkrótce kapela przeniosła się do Żyrardowa, tam wystąpiła na konkursie zespołów dixie w Klubie „Pietrek” (kier. Leszek Miller – późniejszy premier) zajmując II miejsce. Andrzej Tadeusz Brzeski należał do osób o niepoślednim poczuciu humoru, typu pure nonsense, stąd prawdopodobnie jego przydomek – PIÓRKO. Oczywiście, miało to później pewne przełożenie na jego sposób widzenia rzeczywistości, tytuły kompozycji czy składy zespołów. Lubiany przez kolegów w naszym liceum należał do bardziej znanych postaci, wiele roczników „po nim” znało go doskonale, potrafili też przytoczyć niektóre jego dowcipy czy grepsy. Andrzej w okresie zaniackim zakończył naukę w podstawowej szkole muzycznej w Grodzisku Mazowieckim i rozpoczął edukację w warszawskiej szkole średniej nr 1. Oczywiście widywaliśmy się niemal codziennie – tym bardziej jak się „coś działo”, albowiem wraz z kolegami często inscenizował scenki jak ta w bramie przy wejściu do szkoły. Otóż pewnego wiosennego i pięknego dnia Andrzej wraz z kolegami stał nad otwartym włazem kanalizacyjnym (telefonicznym?) i z wielką uwagą trzymał tam naprężony sznurek-wędkę. Na pytania młodszych zaniaków oraz nauczycieli tajemniczo się tylko uśmiechali dając do zrozumienia że wykonują ważną misję. Po dwóch godzinach lekcyjnych i ich nieobecności na nich „misję” brutalnie przerwał Kubel (tj. woźny) – jasne, że na wyraźne polecenie Grzyba (tj. dyr. Gilewicza). Mimo kontaktów z rodziną nie udało mi się ustalić, czy maturę Andrzej zrobił w normalnym trybie, czy jak wypowiadał się dla miesięcznika Fakty Piłskie: „chodziłem WIECZORAMI DO OGÓLNIAKA W PRUSZKOWIE” (rozmowa

Mariusza Szalbierza, maj 2010). Jego kolega klasowy Janek Gołębiewski twierdzi, że normalnie, i że na rozdanie matur zajechał wraz z przyjaciółmi szykowną bryczką. Janek potwierdza nieprzeciętne poczucie humoru Brzeskiego: – Lubił tańczyć, podrywał jak szalony dziewczyny. Pamięta też jego koncert w Filharmonii po uzyskaniu dyplomu w PWSM, już z Paradoxem i taki utwór-żart muzyczny o tytule „Śmierć karalucha”.

PIERWSZE NAGRODY PARADOXU

Chyba największym sukcesem życiowym Brzeskiego było skrzyknięcie kolegów na studiach w PWSM (Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna) na Okólniku i założenie w 1967 (raczej w 1968) zespołu muzycznego o nazwie Paradox. Sam skład instrumentalny: puzon (lider – Andrzej), fagot, kontrabas, wiolonczela, nieco później – gitara, odzwierciedlała podejście Brzeskiego do muzyki. Grupa była bez perkusji i oto chodziło, miała nietypowe brzmienie – i oto też chodziło. Nie można jej było zasufladkować – sytuowała się pomiędzy barokowym zespołem kameralnym, jazzowym a popowym. Oczywiście, skład instrumentalny i osobowy zmieniał się. Potem skład Paradoxu uzupełniła Dorota Szafnicka – grająca na skrzypcach i śpiewająca. W schyłkowym okresie istnienia grupy (istniała ledwie 6 lat) akompaniowała Elżbiecie Jodłowskiej i Mariannie Wróblewskiej. Trzeba wiedzieć, ale niektórym naszym czytelnikom przypomnę: wszystko zaczęło się od I nagrody dla zespołu jazzu nowoczesnego (sic!; II miejsce zespół Zbigniewa Seiferta) plus nagrody za repertuar, solowej dla Brzeskiego i dziennikarzy na studenckim festiwalu Jazz nad Odrą w 1968 r. Rok później Brzeski, namówiony przez kierownika Klubu „Hybrydy” (gdzie Paradox miał swoje próby) do udziału w Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, zdobywa I nagrodę za piosenkę „Ballada o Wyspie Królów”.

DALSZE NAGRODY I WYJAZDY

W latach następnych Paradox był wielokrotnie nagradzany i dużo wojażował po Europie. I tak na festiwalu jazzowym w San Sebastian w 1970 r. nagroda publiczności, w Prerovie – Czechosłowacja 1971 i w Beek-en Donk – Holandia. Na tych ostatnich występował z nim m. in. Marek Gołębiowski, zespół ilustrował muzycznie jego mistrzowskie etiudy. Złoty Medal MKiS za zasługi dla kultury studenckiej spowodował wydelegowanie Paradoxu przez ZSP (Związek Studentów Polskich) na tournée po ZSRR, z Jerzym Cnotą – konferansjerem. W roku 1971 Paradox odwiedził angielskie miasteczko York w ramach York Art Festival wraz z autorem Wojciechem Krukowskim, publicystą i satyrykiem Jerzym Afanasjewem i Janem Sawką – artystą plastykiem. W tym samym roku Polskie Nagrania zdecydowały się nagrać LP „Lotne Piórko” w serii Polish Jazz, vol. 26. Ten rok i wiele miesięcy następnego 1972 zespół spędził na powtórny tournée po ZSRR, ale ze Stanisławem Syrewiczem – piano, Marią Głuchowską – śpiew, grupą 2 plus 1 oraz Bogdaną Zagórską i Maciejem Wróblewskim (lauretami „Kołobrzegu”). W tym samym roku Paradox uzyskał I nagrodę na Festiwalu jazzowym w Dunkierce oraz wystąpił na festiwalach w Jugosławii i w Norwegii. Kończąc ten temat trzeba dodać – w latach 1969-1973 Paradox regularnie grał na corocznym Jazz Jamboree.

„MÓJ” PARADOX

Paradox z początkiem lat 70. należał do najpopularniejszych zespołów jazzowych, był rekordzistą w ilości wyróżnień i rozmaitych nagród. Z czasem grał coraz więcej imprez rozrywkowych, m. in. akompaniował śpiewającą aktorce Elżbiecie Jodłowskiej w licznych audycjach TV, Mariannie Wróblewskiej (przebój Brzeskiego

„Byle bym się zakochała”) – także podczas kontraktu w Syrii podczas wojny libańskiej. Andrzej coraz więcej aranżował i komponował, np. A. Dąbrowski „Dziewczyna perkusisty”, Siostry Winiarskie „Gdzie te lata swingu”, „Ja ci dam kaktusa”, a w roku 1974 został kierownikiem muzycznym dużej imprezy poznańskiej „Wiosna Estradowa”. Nieco wcześniej często spotykałem Go w kolejce PKP (on z Milanówka, ja z Pruszkowa), biegałem wtedy na Uniwersytet, on do PWSM. Wtedy pokazał mi krótszą drogę z Powiśla, zwierzył się też: – Wiesz, mam nowego świetnego gitarzystę – to Sławomir Piwowar, ma absolutny słuch, ale i 16 lat, boję się, że w tej branży zmarnuje się... Jednak najczęściej spotykaliśmy się na jego koncertach, dawałem też nieustannie informacje i foty Paradoxu do gazety, w której wraz z kolegą prowadziliśmy muzyczną rubrykę. Kiedyś zaprosił nas (Jurka Bojanowicza i mnie) do Milanówka; nie pamiętam czy miał być to wywiad, ale po dużej ilości winka wyszły z tego chyba nici. Ostatni raz spędziliśmy cały wieczór na JJ razem w amfiteatrze słuchając Sonny Rollinsa i gadając bez umiaru.

W GŁOWACZEWIE

Jeśli „najedziemy” na Głowaczewo w GoogleMaps, to nic specjalnego nie wypatrzymy, ot rozrzucone zabudowania na skraju wielkiego lasu, kilkanaście kilometrów na północny wschód od Wąlcza. Ale miejscowość nad rzeczką Piławą musi być więcej niż urokliwa. To tutaj, namówiony przez kolegę szkolnego Tomka Krajewskiego, Brzeski („...jak zobaczyłem zbocze pagórka, idealne na amfiteatr, to wiedziałem że to jest to”) osiedlił się w 1987 r. po latach pracy w Skandynawii (w sumie grał tam 17 lat) i z żoną Ewelina założyli pensjonat. Z czasem „obiekt” rozrósł się znacznie (korty, basen, itp.) a Andrzej już w 1990 r. zorganizował ogólnopolski (ale także z akcentami międzynarodowymi) festiwal „Blues nad Piławą”. Przez kilka lat (1990-1993) był to taki bluesowy Woodstock, potem impreza odbywała się tylko w pensjonacie, aż latem 1999 Mike Russell nawiedził pensjonat w Głowaczewie, co

zostało zarejestrowane na CD „Blues Party nad Piławą”. Jesienią 2008 r. Andrzej skrzyknął „starych” muzyków i liczne grono przyjaciół i obchodzili razem 40-lecie powstania Paradoxu. Rok później zorganizował w Pile „Blues Party Festival”, kontynuowany po jego śmierci przez kolegów i rodzinę. W 2013 roku – z inicjatywy przyjaciół – u wejścia do Młodzieżowego Domu Kultury w Pile zawisła pamiątkowa tablica poświęcona Andrzejowi.

Andrzej Brzeski do końca był aktywnym, nie tylko muzykiem (m.in. pisywał recenzje do lokalnych mediów) – współpracował z zespołem Blues Menu, z klarncistą Piotrem Pawlakiem założył duet BP Band, regularnie pojawiał się na jam-sessions w pilskim klubie Classic. Zmarł 19 października 2010 r. w pilskim szpitalu na skutek wirusowego zapalenia pnia mózgu; pochowany na Cmentarzu Komunalnym. Zostawił dwóch synów (w Milanówku) z pierwszego małżeństwa z zaniaczką (matura 1965) Alicją Wolff oraz trójkę dzieci z Eweliną. Najmłodsza córka, Maria Brzeska, zamierza kontynuować imprezy ojca, także dbać o Jego pamięć.